

„Opinia francuska docenia wprawdzie kurtuazyjny ton stosunków polsko-niemieckich, nie jest jednak życzliwa wobec sugestii Adenauera. Dla większości Francuzów „wspólny rynek“ jest narzędziem pangermanizmu. Wszyscy Francuzi powtarzają, iż uchwała o przyłączeniu się Francji do „wspólnego rynku“ zapadła na szczęście w takich warunkach wewnętrzno-politycznych, że każda poważna zmiana rządu we Francji naruszy ten traktat“.

Omawiając zaś sukcesy radzieckiej nauki i techniki, ukoronowane wystrzeżeniem sztucznych satelitów, autorka podkreśla znaczenie tych osiągnięć dla układu sił politycznych na świecie i konkluduje:

„W Paryżu uważa się, że ZSRR pod przewodnictwem Chruszczowa, ZSRR rozporządzający sztucznym satelitą i raketami interkontynentalnymi, jest dość potężny, by nie żądać poświęceń od sojusznika dla ułatwienia rokowań o zjednoczenie Niemiec. Skądinąd Francuzi nie widzą wciąż zasady takich rokowań. Tak więc mieli rację ci Francuzi, którzy oceniali granicę na Odrze i Nysie z całym rozsądkiem historycznym i z punktu widzenia swego patriotyzmu (co zakłada trwałą wierność Polsce), nie mieli jej zaś subtelni juryści, dyplomaci i besserwisserzy polityczni. Granica ta bowiem jest ostateczna“.

(w)

„THE ECONOMIST“ O GRANICY NA ODRZE I NYSIE

Londyński „The Economist“, organ wielkich finansistów angielskich, pismo o zabarwieniu konserwatywnym, w zeszycie z 30 listopada 1957 r. zamieszcza trzeci z rzędu artykuł z „polskiej“ serii, dotyczący problemu granicy na Odrze i Nysie.

Artykuł ten jest bardzo charakterystyczny dla stopniowej zmiany poglądów na tę tak istotną dla nas sprawę uznania naszej zachodniej granicy.

Autor artykułu („Oder and Neisse“, from our special correspondent) zaczyna od tego, że podróżnicy jadący z Katowic do Wrocławia nie jest w stanie zauważyć jakichkolwiek różnic w krajobrazie przy przekroczeniu przedwojennej granicy. Te same dymiące kominy, kopalnie i huty, ten sam gęsto zaludniony kraj; widocznie granica przedwojenna była sztuczna, stwierdza autor artykułu.

Krajobraz zmienia się dopiero przy wjeździe na teren Opolszczyzny, bo staje się raczej rolniczy. Natomiast we Wrocławiu autor dostrzega „ducha historii niemieckiej“ stwierdzając jednocześnie, że należy ona do przeszłości wobec bardzo wyraźnego obecnego polskiego oblicza miasta.

Autor podkreśla znaczenie faktu, że siedem milionów Polaków zamieszkuje obecnie Ziemię Odzyskaną przy bardzo małej ilości Niemców, którzy tam pozostali. Przemiany ludnościowe więc stanowią tu przykład nie spotykanej dotychczas wędrówki ludów.

Autor zaznacza dalej, że emigracja z tych ziem Niemców do Rzeszy dotyczy przede wszystkim ludzi starych, oczekujących wyższych rent w Niemczech, wywłaszczonych właścicieli, ludzi mających rodziny w Niemczech zachodnich i młodych ludzi szukających wyższego standardu życiowego. Ta emigracja nie sprawia żadnych specjalnych trudności dla władz polskim, które traktują ją życzliwie.

Natomiast zasadniczym problemem władz polskich jest sprawa uznania przez Zachód granicy na Odrze i Nysie, bo brak tego uznania stwarza uczucie niepewności i tymczasowości, utrudniające uporządkowanie stosunków na tych ziemiach.

I jeżeli w małej wsi pod Opolem autorowi artykułu powiedział jakiś chłop, były kapral Wehrmachtu, że już mu obojętne, kto na tych ziemiach będzie rządził, byle jemu nikt nie kwestionował prawa do jego własności, to choć poglądu jego autor artykułu nie uważa wprawdzie za typowy, ale mimo to zaznacza, że niepewność co do trwałości sytuacji, a co za tym idzie, co do pewności utrzymania się przy

własności utrudnia stabilizację ekonomiczną. W tym przekonaniu utwierdza autora obserwacja, iż na Ziemiach Odzyskanych entuzjazm odbudowy prywatnej jest mniej widoczny niż na innych ziemiach polskich.

Autora uderza otwartość i swoboda, z jaką zarówno urzędnicy, jak i członkowie partii na całym terenie Ziemi Odzyskanych mówili mu o błędach popełnionych w przeszłości, jak i zapał w tendencji do unikania tych błędów w przyszłości.

Wypowiedzi te podkreślały że można było znacznie więcej zdziałać w zakresie odbudowy zniszczonych miast, że zaniedbano małe miasteczka, że krzywdzono te wysoko rozwinięte ziemie na korzyść innych, ale równocześnie były pełne optymizmu co do przyszłości i opierały się na konkretnych, rozpoczętych już poczynaniach.

Obserwacje te nasuwają autorowi artykułu wnioski przemawiające za koniecznością uznania przez Zachód granicy na Odrze i Nysie.

Jednym z argumentów autora jest masowa wędrownica ludzi po wojnie, bez względu na jej przyczynę. Z właściwym Anglikom respektem dla faktów autor dochodzi do wniosku, że zmiana *status quo* przez nową migrację milionów ludności nie byłaby możliwa bez wojny, a więc wojny atomowej, a tego nikt sobie nie życzy.

Drugim argumentem jest problem ekonomiczny. Ziemie Odzyskane są dla Niemiec terenem drugorzędnej znaczenia, dla Polski natomiast mają one znaczenie pierwszorzędne; stanowią one trzecią część terytorium obecnej Polski, mieszka na nich czwarta część ludności i dają one czwartą część polskiego dochodu narodowego.

Autora uderzył widok wagonów kolejowych we Wrocławiu, przeznaczonych dla Indii i statku spuszczanego na wodę w Szczecinie dla Egiptu. Przemysł Ziemi Odzyskanych stanowi integralną część przemysłu polskiego.

W świetle tych faktów zrozumiała jest dla autora wrażliwość Polaków na problem uznania polskiej granicy zachodniej. Wrażliwość ta rozciąga się na każdy komentarz zachodni o tej sprawie.

Tymczasem zaś ubiegły rok był rokiem ciągłych nieporozumień między Polską a Zachodem. Po „Październiku“ Polacy uważali za pewne uzyskanie uznania przez Zachód granicy na Odrze i Nysie i uzyskanie poważnej pożyczki amerykańskiej na odbudowę kraju i podniesienie standardu życia.

Natomiast na Zachodzie nie brakło nieuzasadnionych oczekiwań, że Polska zerwie swe więzy z blokiem socjalistycznym i włączy się w orbitę zachodnią. Oczekiwania te naturalnie nie odpowiadały rzeczywistości i w efekcie jedynym państwem, które uznało polskie granice zachodnie, była Jugosławia. Polacy otrzymali tylko małą część oczekiwanej pomocy od Stanów Zjednoczonych, a rząd polski jeszcze raz podkreślił swoją przynależność do bloku socjalistycznego.

W tym stanie rzeczy Zachód musi poddać rewizji swoje stanowisko wobec problemów polskich.

Dwa są takie problemy. Pierwszy to sprawa granic. Polacy nie bez słuszności twierdzą, że obecne granice nie mogą ulec zmianie bez wojny, a zatem trzeba skończyć z niepewnością uniemożliwiającą stabilizację.

Dlaczego rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji — pisze autor — nie miałyby uznać granic polskich na Odrze i Nysie z jednoczesnym wywarciem nacisku na Bonn o takie samo uznanie? Polacy nie mogą oczywiście ofiarować Zachodowi niczego w zamian i nie mogą się wyrzec dotychczasowych sojuszków, ale mają rację twierdząc, że takie uznanie usunęłoby jeden z zapalnych punktów w centrum Europy i zmniejszyłoby międzynarodowe napięcie.

Ponadto, i to jest drugi problem: Polska potrzebuje wydatnych kredytów zachodnich na odbudowę swojej gospodarki, która w miarę uprzemysłowienia wymaga coraz więcej surowców i towarów dla podniesienia standardu życia.

Jedynie tego rodzaju pomoc umożliwi Polsce dojście do pełnej stabilizacji i uzyskanie takiego stopnia niezależności ekonomicznej i politycznej, jakiego oczekuje od niej Zachód po „Październiku“.

Tadeusz Cyprian.

SKUTECZNA WALKA Z ODWETOWCAMI NIEMIECKIMI NA TERYTORIUM POLSKI

Władysław Wicha, minister spraw wewnętrznych, udzielił wywiadu na temat pracy służby bezpieczeństwa, podległej temu ministerstwu. Omawiając działalność organizacji nielegalnych oświadczył min. Wicha — cytujemy według „Trybuny Ludu“ 1957, nr 314 — co następuje:

„...Osobno trzeba powiedzieć o nielegalnych organizacjach wysługujących się rewizjonizmowi zachodniemieckiemu, a stawiających sobie za cel zmianę granic naszego państwa i oderwanie od Polski Ziemi Zachodnich. W sierpniu 1957 r. aresztowany został Henryk Płonka wraz z 5 innymi osobami. Grupa ta od października 56 roku wydrukowała i rozkolportowała na terenie Śląska większą ilość ulotek o treści rewizjonistycznej. W czasie przeprowadzonej rewizji zatrzymano wiele ulotek, przyborów drukarskich oraz pistolet. Dla szerzenia propagandy rewizjonistycznej na terenie Opolszczyzny oraz województw: wrocławskiego i zielonogórskiego wykorzystywane są też przyjazdy z NRF — w celach turystycznych i odwiedzania rodzin. Stwierdzono organizowanie szeregu wycieczek turystycznych, których uczestnicy zaopatrywani byli przed wyjazdem z Niemiec zachodnich w egzemplarze tzw. prasy „ziomkowskiej“ i inną literaturę rewizjonistyczną celem rozkolportowania jej wśród autochtonów i Niemców zamieszkałych w Polsce. Stwierdzono wypadki, że na nasze Ziemię Zachodnie przyjeżdżali z NRF byli fabrykanci i właściciele ziemscy. Nawiazywali oni kontakty z ludźmi, którzy kiedyś u nich pracowali... (a)

SESJA INAUGURACYJNA RADY NAUKOWEJ TOWARZYSTWA ROZWOJU ZIEM ZACHODNICH

W dniu 17 i 18 grudnia 1957 r. odbyła się w Warszawie w Pałacu Staszica Sesja inauguracyjna Rady Naukowej Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich.

W Sesji wzięli udział: członkowie Rady Naukowej Towarzystwa, zaproszeni naukowcy-specjaliści oraz przedstawiciele poszczególnych zarządów okręgowych Towarzystwa.

Sesji przewodniczył prezes Rady Naczelnej Towarzystwa prof. dr Stanisław Kulczyński. Polską Akademię Nauk reprezentował na Sesji prof. dr Józef Chałasiński, Prezydium Rządu — wicepremier Zenon Nowak. Obaj wystąpili z przemówieniami powitalnymi.

Przedmiotem obrad Sesji na plenum był najpierw referat dyr. Józefa Frieskego na temat prac przygotowawczych przy powoływaniu Rady Naukowej, a następnie referat prof. dra Stanisława Leszczyckiego pt. O roli i zadaniach Rady Naukowej na tle stanu i potrzeb Ziemi Zachodnich i bieżącej sytuacji państwa. Na posiedzeniach komisji ogłoszono dwa referaty, pierwszy wygłosił prof. dr Emil Ehrlich — na komisji ekonomicznej, drugi zaś prof. dr Seweryn Wysłouch — na komisji społeczno-kulturalnej i historycznej.

Jak wynika z referatu dyr. J. Frieskego, na zjeździe organizacyjnym Towarzystwa w maju 1957 r. powołano Komisję Zjazdową dla spraw Rady Naukowej, z której wyłonila się grupa robocza. Do grupy tej weszli wraz z później dokooptowanymi prof. dr J. Borowik — przewodniczący, dyr. J. Frieske — sekretarz oraz członko-